Cena prenumeraty:

Za miesięcy 4, t. j. od d. 1 września do Nowego Roku:

Szwajcarja	frank.	7
Włochy	„	9 c. 50
Francja, Belgja . . .	„	11
Niemcy, Turcja . . .	„	13
Anglja, Danja	„	20
Ameryka	„	23

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, i listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem:

Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

„**Ojczyzna**“ wychodzi trzy razy w tygodniu, to jest. w poniedziałek, środę i piątek.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli. Charles Muquardt 2, place Royale,
w Dreznie: L. Wolff 3, Seestrasse,
w Lipsku: A. Wienbrack 8, Neumarkt,
w Londynie. księgarnia S. Tchórzewskiego, 1 Macclesfield street, Gerard street. Soho.,
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques,
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain,
— Franciszek Thomann, rue de la Michaudiere Hotel Moliere,
— Amborski, 14 rue de la Harpe,
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

1864. **Bendlikon (pod Zürichem), Piątek, 2 Września.** **№. 78.**

Od Redakcji.

„**Ojczyzna**“ po przerwie jednomiesięcznéj spowodowanéj potrzebą przeniesienia się z Lipska i urządzenia w nowém miejscu pobytu, wychodzi od 1 Września r. b. w formacie dotychczasowym, ale tylko trzy razy w tygodniu, a mianowicie: w poniedziałek, środę i piątek.

Stosownie do téj zmiany i do opłat pocztowych, które w obecném siedlisku „Ojczyzny” inaczéj względem niektórych ościennych krajów wypadają niż poprzednio w Lipsku, ceny prenumeracyjne zostały zmienione jak następuje:

Za miesięcy 4ry do końca r. b.,

w Szwajcarji	Frank.	7
we Włoszech	„	9 c. 50
we Francji i Belgii	„	11
w Niemczech, Prusach, Austrji i Turcji	„	13
w Anglji i Danji	„	20
w Ameryce	„	23

Ceny od Nowego Roku zostaną znowu odpowiednio obliczone.

Prenumeratorowie którzy na poczcie w Saxonji przedpłatę za kwartał od 1 Lipca do 30 Września złożyli, winni się zgłosić do właściwych pocztamtów, gdyż Redakcja przedpłatę ich za dwa miesiące od 1 Sierpnia licząc, poczcie zwróciła. Ci zaś z naszych Prenumeratorów, którzy przedpłatę albo wprost do Redakcji albo na ręce jéj Ajentów złożyli, odbierać będą exemplarze „Ojczyzny” frankowane przez czas odpowiedni ilości przedpłaconéj summy.

Nowi Prenumeratorowie zechcą się zgłaszać albo do pocztamtów szwajcarskich lub do Ajentów Redakcji za granicą, lub do jéj biura w Bendlikon pod Zürich.

Ajencje „Ojczyzny” są:
w Paryżu: *pp.* J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques;
— Królikowski, księgarz, rue de Seine, St. Germain, 20;
— Franciszek Thommann, rue de la Michaudière, w Hôtel Molière, 13;
— J. Amborski, rue de la Harpe 14.
w Dreznie: L. Wolff, księgarz, Seestrasse 3;
w Lipsku: A. Wienbrack, Neumarkt 8;
w Londynie: S. Tchórzewski, księgarz, 1 Macclesfield street, Gerard Street. Soho.;
w Bruxelli: Charles Muquardt, 2 Place royale.

Bendlikon, 1 Września.

W 77 numerze „Ojczyzny” wspomnieliśmy o powodach, które nas zmusiły do zamknięcia naszego pisma w Lipsku i szukania dla niego, innego, gościnniejszego przytułku.

Najezdnicy Polski tłumiąc życie narodowe w kraju, ścigają zarazem jego objawy po wszystkich ziemiach. Współczucie dla naszego narodu, gdziekolwiek się ono okaże; przytułek dany wygnańcom polskim w jakiejkolwiek stronie świata; pomoc niesiona przez narody ofiarom nieprawnéj władzy, wstrząsa sumieniem wrogów naszych. Władza ich nad Polską i zbrodnicze sposoby, któremi tę władzę podtrzymują, zdają się im być zagrożonemi sympatją narodów dla sprawy naszéj niepodległości. W téj sympatji widzą protestację ludzkości przeciwko swojemu barbarzyństwu, podniesienie prawa, które zdeptali i uznanie słuszności przeciwko któréj wystąpili. Ztąd pochodzą ciągłe ich usiłowania zwrócenia obcych państw i narodów przeciwko Polsce; intrygi, przekupstwa i groźby, któremi zamierzają pociągnąć całą ludzkość do wspólnictwa w zbrodni, jakiéj na Polsce dokonali. Zbrodnia dopóty nie jest bezpieczną, dopóki wszystkich do zbrodni nie wciągnie. Widzimy więc w tym celu nieprzyjaciół naszych gorliwie pracujących nad zmniejszeniem sympatji narodów dla Polski, przez fałszywe przedstawienie działań, charakteru i sprawy naszéj; widzimy ich z bojaźnią patrzących na osłonę jaką narody dają nieszczęściu przez nich sprawionemu. Kawałek chleba jaki wygnaniec spożywa wśród obcych ludów, wywołuje zazdrość ciemięzców naszych — chcieliby oni wszędzie, na całym świecie, widzieć Polaków tylko nędznych, opuszczonych i prześladowanych. Nienawiść zbrodnicza ściga w ostatnim i najdalszym zakątku swoje ofiary, taka bowiem jest konsekwencja złego, że wszędzie i zawsze musi ono zwracać się przeciwko prawom Boga i ludzkości. Chwila, w którejby narody opuściły Polskę, byłaby chwilą ostatecznego tryumfu złego nad dobrém, występku nad cnotą, gwałtu nad prawem, niewoli nad wolnością, byłaby chwilą zapanowania cara nad światem. Narody przeczuwają tę wielką, światową doniosłość naszéj sprawy, i broniąc nas od nienawiści wrogów naszych, bronią same siebie od przewagi zadufanego w swoje siły despotyzmu!

W jednych krajach mniejsze, w innych większe jest to przeczucie!

Kiedy powstanie nasze, ulegając przemocy Moskwy i jéj dwóch wspólników, chyliło się do upadku, wielu Polaków szukało schronienia w Saxonji, jako w kraju mającym wspólne z Polską tradycje historyczne. Rząd saski w początku udzielił gościnnego schronienia wygnańcom, i dał nam słuszny powód do mniemania, że Saxonja gościom swoim, którzy jéj prawom zaufali, skutecznéj opieki tych praw nie odmówi; spodziewaliśmy się więc, że szanując swoją niepodległość, odeprze zamachy czynione na jéj wolę i na te prawa, pod których osłoną stali wygnani obrońcy praw i niepodległości Polski. Założyliśmy więc nasze pismo w Lipsku, przeznaczając je na świadectwo praw wydartych nam i zarazem na świadectwo zbrodni dokonanéj przez trzy rozbiorcze rządy na narodzie polskim; założyliśmy je w poczuciu obowiązku utrzymywania ducha i rozwijania myśli polskiéj, która w pismach krajowych rozwinąć się dla wielkiego ucisku nie może — i przez cały czas wydawnictwa naszego, zadaniu temu starając się zadosyć uczynić, pilnie przestrzegaliśmy litery przepisów obowiązujących w Saxonji.

„Ojczyzna” w Lipsku wydawana, nigdy w niczém nie uchybiła miejscowéj władzy, lecz szanując ją, nie mogła milczeniem pokrywać barbarzyństwa, mordów i niegodziwości moskiewskich; nie mogła tłumić oburzenia z powodu systemu exterminacyjnego, którego się trzymają Moskwa, Prusy i Austrja; nie mogła taić gwałtów jakich się dopuszczają obce rządy w Polsce. Mówiliśmy prawdę i broniliśmy prawa, i dla tego zaniepokoiliśmy naszych wrogów. Zdawało się im wśród milczenia nakazanego stryczkiem i deportacją, że żaden już Polak nie ośmieli się odchylić zasłony, którą na swoje zbrodnie rzucili, gdy więc spostrzegli że „Ojczyzna” pilnie notuje fakta ich bezprawia, wnet wystąpili przeciwko nam, pokątną intrygą i denuncjacją usiłując nas zniszczyć.

Pozyskawszy dla swojego interesu władze policyjne saskie, zrobili je surowymi dla Polaków i nakłonili w stosunku do nas do pomija-

Pięć ofiar w Warszawie 1864 r.

Warszawa, 25 Sierpnia 1864 r.

O Romualdzie Traugucie szczupły tylko można było zebrać zapas wiadomości, jako o pochodzącym ze stron od których nas teraz żelaznemi murami odgrodzono, ze stron w które chcą koniecznie wmówić, że nie są polskie, choć od wieków rodzą dla Polski bohaterów. S. p. Romuald urodził się w Kobryńskim powiecie, niedaleko okolic które wydały Kościuszkę. Zmuszony ustawą moskiewską, odbierającą szlachectwo, a z niem i przywileje do posiadania i do życia intellektualnego tym, którzy nie pełnią służby carskiéj, wstąpił do wojsk rosyjskich, kształcił się w wojennéj petersburgskiéj akademji, jak i śp. Sierakowski, a zdolnością i przewagą charakteru w młodym jeszcze wieku osiągnął stopień podpułkownika saperów. Nie łudziły go zaszczyty i ordery moskiewskie: jak tylko okoliczności na to pozwoliły, porzucił służbę i osiadł na rodzinnym zagonie. Hasło powstania wyrwało go z spokoju, z łona żony i dzieci: uformował oddział w swoim powiecie i niebawem stał się postrachem okolicznych załóg moskiewskich. Wysyłane z Brześcia i z Kobrynia oddziały, doznały porażki; w lesistych okolicach Pińszczyzny, tworząc zręczne zasieki, Traugutt kilkakrotnie odparł przeważne siły Moskali, ale ażeby działanie walecznego partyzanta na dłuższy czas górę trzymać mogło, trzeba było aby przynajmniéj w każdym powiecie jeden był podobnego hartu i zręczności człowiek i odrywał część sił nieprzyjacielskich. Traugutt, Swiętorzecki, Narbutt, Mackiewicz, Dłuski-Jabłonowski, Sierakowski, dzielni to i zdolni byli Litwini, ale niewystąpili jednocześnie, liczba ich i tak bardzo szczupła, uzbrojenie jak najlichsze, brak amunicji często zupełny; wśród takich okoliczności każdy z nich po pewnym przeciągu czasu musiał uledz losowi i przewadze moskiewskiéj. Straciwszy oddział, umknął Traugutt z niedobitkami z powiatu zalanego Moskwą, aby w Podlaskiem tegoż samego po pewnym przeciągu czasu doznać losu. Widząc bezskuteczność tego rodzaju usiłowań, osądził, że znajomością swoją sztuki wojennéj przydać się może więcéj w Warszawie w wydziale wojny, aby silniejszą organizacją całéj maszyny pomocniczéj, dać łatwiejszy byt i wzrost oddziałom. Nie tu miejsce oceniać działalność Traugutta na tem polu: usiłowania jego nie ułatwiły rozwoju oddziałów, bo to zależało od innych okoliczności, od całego kierunku naszéj i europejskiéj polityki; sądzić jednak możemy, że prace jego bynajmniéj nie były bezpłodne, że w danym zakresie czyniły zadość położeniu. Słabość charakteru jednego indywiduum użytego do pomocy w organizacji wydała Traugutta w ręce Moskali. Żdanowicz pułkownik moskiewski, członek komisyi śledczéj na Pawiaku, zaraz go poznał, bo służył z nim razem; trudnem więc było wyprzeć się swego nazwiska, żadne jednakowoż środki niezmusiły śp. Romualda do podania choć jednéj osoby z którą był w stosunkach politycznych. P. Helenę Kirkor skazano do kopalń za to tylko, że miała takiego lokatora. O ostatnich jego chwilach mało wiemy, a raczéj nic prawie, bo nie miał tu ani rodziny, ani znajomych, ale spokój z jakim zbliżał się do miejsca śmierci i opisy jego wrogów zmuszonych do czci téj wyniosłéj postaci, stwierdzają przysłowie: jakie życie taka śmierć. Sp. Traugutt był wzrostu średniego, szczupły, brunet, nosił małą bródkę i kolorowe okulary; w obejściu odznaczał się zarówno łagodnością jak i nieugiętą wolą. W obozie powstańców kochano go i obawiano się zarazem. Był w wysokim stopniu religijny i moralny: życie prawdziwie święte prowadził.

Toczyski Józef, którego moskale zatytułowali dyrektorem skarbu, był synem właściciela ziemskiego w Łomżyńskiém, w Łomży ukończył gimnazyum, a następnie w Warszawie kursa prawne. Rok 1846 zastał go aplikantem sądowym. Zdolny, pracowity i w wysokim stopniu poetyczny umysł młodzieńca niedozwolił mu zasklepić się w rutynie biurowéj i odwrócić oczy od wypadków jakich naówczas sceną była Polska. Miał udział w działaniach politycznych, które nieszczęściem rozbiły się w usiłowaniach kilku tylko jednostek. Po śmierci Zdżarskiego, Kociszewskiego i Potockiego, kiedy aresztowania szerzyły się coraz gwałtowniéj, Toczyski opuścił Warszawę i udał się do matki w Łomżyńskie. Zeznania niektórych jego znajomych spowodowały tam jego aresztowanie;

nia wszystkich względów prawa. Nie będziemy tutaj opisywać całego przebiegu postępowania policyjnego z nami, dość będzie powiedzieć, że redaktorom „Ojczyzny” odmówiono wolnego pobytu w Lipsku i zmuszono ich zdaleka przysyłać artykuły do pisma codziennie wydawanego; robiono nawet trudności w pobycie zecerów i korektorów zatrudnionych przy „Ojczyznie”. Gdyśmy jednak wytrwale usuwali przeszkody przez policję nam stawiane, poselstwo moskiewskie i pruskie zażądało, ażeby nam wytoczono proces, i w tym celu nadesłało prokuratorowi miejscowemu dwadzieścia kilka artykułów fałszywie przetłumaczonych z „Ojczyzny,” usiłując przedstawić je jako niebezpieczne dla porządku i spokojności sąsiednich państw. Władze saskie tymczasem coraz bardziéj ulegały wpływowi obcemu, a wydalając Polaków z Drezna, podjęły się także prowadzenia owego procesu przeciwko „Ojczyznie.” Skonfiskowano nam wielką liczbę numerów, robiono rewizje nawet w prywatnych mieszkaniach korektorów, i wbrew prawu pociągnięto ich do sądowéj odpowiedzialności. Nie posławszy żadnego wezwania stawienia się do sądu, rozesłali list gończy za osobą, któréj na kilka tygodni przedtém odmówili wolnego pobytu w Saxonji. Takie postępowanie, wyraźnie wykazywało, że nieprzyjaciele Polski ugruntowali już swój wpływ w nadelbiańskim kraju, a niższe jego policyjne i sądowe władze tak dalece uczynili powolnemi swoim rozkazom, iż te z ubliżeniem godności swojego narodu, na nielegalnéj drodze pracowały dla interesu naszych ciemięzców.

Dalsze wydawnictwo „Ojczyzny” w Lipsku stało się niepodobném, zawiesiliśmy je więc na cały miesiąc, a dzisiaj rozpoczynając je na nowo na wolnéj ziemi Tella, wśród narodu więcéj dbałego o swoją niezależność niż Sasi, pewni jesteśmy, jak zawsze, poparcia ludzi dobréj woli, dla których nie obojętném jest wolne słowo w sprawie niepodległości Polski i którzy jego wagę rozumieją!

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 25 Sierpnia.

Polityczna prasa polska od wielu lat nieustannie ostrzega Europę, że z upadkiem naszéj narodowości śmiertelny całun mongolskiego despotyzmu rozszerzy się na kraje Zachodu i zmuszać je będzie do téj zaciętéj walki, jaką dzisiaj nam wydaje. W czasie trwania ostatniego powstania, głosy te ostrzegające, naturalnie, były częstsze i natarczywsze: wielu bądź z zagranicznych, bądź z krajowych polityków, nie zgłębiających prawdziwego położenia rzeczy w Europie, uważało je za samochwalstwo, fanfaronadę, przesadę własnéj ważności, lub intencjonalne napomnienia; głębsi jednakowoż politycy i dziejopisarze nowszych czasów, wszyscy uznali niezmierną ważność niepodległéj Polski dla Europy, a fakta coraz dowodniéj i oczywiściéj ważność tę wykazują. Cóż widzimy dzisiaj? Zaledwie Moskwa za pomocą bagneta, knuta i stryka (a zarazem pruskiéj i austrjackiéj usłużności) przemogła kilkunastomiesięczny zbrojny opór opuszczonego od całéj Europy narodu, już wpływ jéj w całéj Europie czuć się daje, już jest on dominującym. Prusy i Austrja cieszą się z tryumfu swojéj polityki nad Zachodem, a niepamiętają, że są tylko marjonetkami białego cara, całe Niemcy stały się jakby wazalstwem, a reszta Europy ma tylko do wyboru: porzucenie wszelkiéj samoistnéj zagranicznéj polityki lub wojnę z Rosją i jéj adherentami. Tak, zaledwie walka wolności z despotyzmem, cywilizacji z barbarzyństwem, skończyła się przegraną nad Wisłą, rozpoczyna się znowu nad Elbą, jeżeli i tam despotyzm nie znajdzie oporu w sprzymierzeniu sił liberalnéj Europy, to trzecia i ostateczna kampanja wypadnie nad Sekwaną i Tamizą. Polska spełniła swoją powinność. Rachowaliśmy na pomoc Europy i mieliśmy prawo na nią rachować, bo o jéj najdroższe interesa chodziło. Dziś niech nam nikt nie wyrzuca nierozwagi, bo każdy bliżéj tutejsze stosunki rozpatrujący wie, że powstanie było koniecznością, jak konieczne są pioruny, kiedy się dwie brzemienne elektrycznością chmury zetrą. Bez walki uledz najazdowi mógł tylko naród nikczemny, zepsuty w gruncie, spodlały tchórzostwem i sobkostwem; powstanie uratowało nasz charakter moralny, naszą godność, naszą przyszłość, a dziś Europa z każdym dniem mocniéj przekonywać się będzie, że mieliśmy rację walczyć, a ona popełniła błąd pozostawiając nas własnym siłom, przekonywać się będzie dotykalnie, bo własną biedą, kupioną kosztem policzków otrzymanych od Gorczakowa.

Moskale tryumfując teraz w zagranicznéj polityce, wszystkie siły wytężają na wynarodowienie Polski. Ale, mimo okropnych kolei, mimo całego piekła jakie przechodzimy, nie obawiamy się rezultatów tych usiłowań moskiewskich. Są nieszczęścia które uzacniają i wzmacniają, są burze które przyśpieszają wzrost. Właśnie prześladowania ukrzepiają zamiłowanie narodowości i hart duszy i niewątpię, że niezadługo i Moskalom spadnie bielmo z oczu i przekonają się, że jest coś potężniejszego od dzikiéj siły materjalnéj i że ich zwycięztwo jest pozorne, rujnujące ich przyszłość.

Niektórych niemieckich gazet korespondenci, niewiem na jakiéj zasadzie, piszą o zamiarach Moskali zmienienia systemu, przywrócenia reform rozpoczętych przez Wielopolskiego, ogłoszenia jakichś łask carskich. Nie ma się tu bynajmniéj na to, owe wieści są to przestarzałe kaczki, jakie puszczać zwykli byli ajenci moskiewscy corocznie nawet za panowania cara Mikołaja. System rusyfikacji trwa tu w całéj sile, i coraz to na obszerniejszą rozwija się skalę. Hilferding, znany polakożerca, wypracował projekt nowéj organizacji szkół w Królestwie; samo nazwisko autora tego projektu może dać wyobrażenie ducha jakim się kierować będzie. Język rosyjski będzie głównym. W litewskich prowincjach dwustu sześćdziesięciu i kilku nauczycieli szkół, dostało dymisję z téj tylko racji że są Polakami. W zarządzie celnym u nas zaprowadzono język moskiewski za urzędowy, a wszyscy Polacy otrzymali uwolnienie; w leśnictwie wszystkie urzędy obsadzają Moskalami, w innych dykasterjach w miarę możności pakują Moskali, a jeżeli na podrzędnych stanowiskach pozostają Polacy, to tylko dla tego, aby jako zdolniejsi i znajomsi pracowali za swoich zwierzchników.

Cały zarząd kraju, wszystkie władze i wydziały zamieniły się teraz w ogromną instytucję policyjną i kraj jest więzieniem, a każdy urzędnik dozorcą więźni. Z tego systemu nie przejdą Moskale na inny. Na samą Warszawę budżet roczny policji jawnéj, wynosi 5,600,000 złp., ale powtarzam, każde biuro każdéj władzy jest mniéj więcéj policyjnem. System ten tak się rozwinął, że od każdego mieszkańca wymagają służby policyjnéj. Właściciel domu odpowiada za każdego lokatora, obowiązany jest dopełniać rewizji, na ulicy każdy przechodzień obowiązany śpieszyć milicjantom z pomocą w razie potrzeby; na wsi każdy właściciel odpowiada za wszystko co się na jego terytorjum przydarzy, a włościanie gromadami muszą pełnić obowiązki policyjne, gospodarz nim udzieli gościnności, powinien zarządzić śledztwo nad gościem, ksiądz na spowiedzi winien być policjantem.

Przy takim systemie zdało się na chwilę Moskalom że już zadusili serce w piersiach każdego Polaka, że wszyscy chodzący ludzie stali się automatami bez myśli i czucia, że przyszła pora do odprawienia uroczystego tryumfu. Program tryumfalnego obchodu ustanowili taki. Najprzód trzeba dać światu widowisko śmierci Rządu Narodowego, owego źródła i sprężyny powstania, potem car przyjedzie i odepchnie ze wzgardą przygotowane mu owacje płaszczących się tłumów z chorągwiami cechowemi, z chlebem i solą, z kluczami miasta i t. d. Wybrano więc z wielkiéj liczby męczenników cytadeli pięciu ludzi, najodpowiedniejszych do tego rodzaju przedstawienia, ogłoszono w długiéj relacji ich winy względem Moskali, zatytułowano ich Rządem Narodowym i umęczono haniebnie, druga część programu cofniętą została, z jakich powodów? trudno rozbierać. Zdaje się, że w owéj masie automatów bez czucia, spostrzeżono serce, niebezpieczną jeszcze rzeczą wydało się narażać ją na próbę upokorzenia się przed carem i odłożono to ad feliciora tempora.

Okropne pogłoski o morderczych zamiarach moskali, obiegały miasto od kilku tygodni. Familje tych, których wieść na śmierć skazywała, robiły starania, ale Moskwa miała swój program. Reprezentacja powieszenia Rządu Narodowego potrzebowała ofiar. Niepodobna okazać w jak wielkiéj czci kraj cały ma tych pięciu, na których padł los męczeństwa, a raczéj których Opatrzność wybrała za ofiary błagalne za naszą Ojczyznę. Wszyscy pięciu odznaczali się w wysokim stopniu prawością charakteru, gorącą miłością ojczyzny, wyższem wykształceniem, życiem bez skazy, dobrocią serca. Naród boleścią przejęty powiedział sobie: świętaż to i pełna przyszłości sprawa za którą tacy ludzie umierają. Najdrobniejsze szczegóły ich życia, ich chwil ostatnich, obiegają z ust do ust i pozostaną na wieki w pamięci narodu, mimo nędznych usiłowań policji tumanienia mas sztukami akrobatów w Dolinie Szwajcarskiéj i w Dzienniku Warszawskim, katarynkami i teatralnemi przedstawieniami. Wrażenie głębokie, silne choć nieokazywane żadnemi manifestacjami, tak było widoczne, że i Moskale ulękli się go na chwilę. Przyczyniło się to znacznie do odłożenia komedji z carem, a zapewne także i do ułaskawienia Landowskiego i Szmidta.

Na prowincji morderstwa trwają bez ustanku. W Radomiu w połowie Sierpnia stawił się do Bellegarda niejaki Markowski czy Makowski, który wrócił za amnestją otrzymaną za pośrednictwem konsula zagranicznego. Na denuncjację prostą że Markowski był w oddziale żandarmów narodowych, Bellegard kazał go okuć i wrzucić do więzienia, a w kilka dni powiesić.

Niedawno policja moskiewska urządziła następującą mistyfikację. Ogłoszono szumnie i kilkakrotnie, że osoby życzące sobie udać się na odpust do Częstochowy, mogą zgłosić się do policmajstra, a za okazaniem książeczki legitymacyjnéj, otrzymają bilety na tę podróż, bez żadnych innych paszportowych formalności. Tymczasem zgłaszających się odsyłano od Annasza do Kajfasza, kazano im czekać kilka godzin, tak iż odstręczono większą część od zamierzonéj podróży, a kilkuset szczęśliwych którzy otrzymali owe bilety, czekały jeszcze dalsze przygody. Pociąg ów nadzwyczajny odpustowy miał jechać tak jak pociągi pośpieszne, tymczasem wojenni naczelnicy stacji, zatrzymywali go wszędzie dla rewizji, tak iż zamiast na nabożeństwo, pociąg przybył do Częstochowy wieczorem o godzinie 7éj; ale i wtedy niedano odetchnąć nieszczęśliwym nabożnym, cały wieczór trwało legitymowanie się, bo zapowiedziano, że kto nazajutrz nie będzie miał poświadczenia na karcie, ten będzie przytrzymany. Na drugi dzień kazano pasażerom stawić się na dworcu kolei o godzinie 9téj, tam przeglądanie ich papierów legitymacyjnych i rzeczy trwało aż do godziny 4téj z południa, poczem pociąg ów spacerowy, wrócił późno w nocy do Warszawy, tym samym trybem co i w tamtą stronę. Niewielka to zachęta do korzystania z łask policji moskiewskiéj.

Z Augustowskiego, 23 Sierpnia.

Δ W skutek powrócenia Augustowskiéj gubernji pod bezpośredni zarząd Berga, mają wszystkich więźniów, z naszego województwa pochodzących, przewieźć z Kowna do Suwałk. Wielu między nimi takich znajduje się, którzy od ośmiu miesięcy siedzą

---

po dwuletniem przebywaniu w cytadeli otrzymał wyrok do kopalń syberyjskich. Nie tu miejsce opisywać szczegóły tego smutnego życia wśród bandy opryszków z całéj Rosji zegnanych i pod dozorem znikczemniałych czynowników moskiewskich. Wytrzymał dziesięć lat takiéj niedoli i w 1858 r. wrócił do kraju z Ustkamenogorska ułaskawiony przez cara. Dziesięć lat tego życia niestracił darmo: nieszczęścia wyrobiły w nim męzki silny charakter; niezaniedbał żadnej sposobności do kształcenia się naukowego, do czego jakkolwiek szczupłe, miał jednak środki na wygnaniu. Był téż to umysł niepospolity: marzenia poetyczne młodości rzucił dla surowéj nauki, obdarzony żywem pojęciem i nadzwyczajną pamięcią wkrótce nabył niepospolitego ogólnego wykształcenia, a specjalnie studjował z wielkim pożytkiem ekonomję polityczną. Ponieważ ukaz carski zagradzał mu drogę do służby publicznéj, przyjął posadę w zarządzie byłego Towarzystwa rolniczego, a po zwinięciu téj instytucji, był buchhalterem w resursie obywatelskiéj, a potém w zarządzie dróg szosowych. Umiarkowanych zasad politycznych, z początku nie brał udziału w pracach organizacji narodowéj, wezwany jednak, widząc ogólną dążność narodu, nie mógł się uchylić i poświęcił wszystkie swoje zdolności w wydziale skarbowym, jako specjalista. Byłto charakter silny, głęboki, łagodny; umarł błogosławiąc przyjaciół i nieprzyjaciół swoich. Matka straciła w nim jedynego syna. Toczyski był wzrostu wysokiego, kościstéj budowy; twarz jego blada regularnéj budowy, ożywiała się przy dyskusjach naukowych, ktore lubił prowadzić, mając zawsze na zawołanie niezliczoną ilość faktów i cyfr.

Rafał Krajewski był synem właściciela ziemskiego z pod Pułtuska. Szkoły kończył w Warszawie, potem zaś wydział budownictwa w szkole sztuk pięknych. Koledzy jego podziwiali w nim znakomite zdolności i piękny charakter. Ponieważ szczupła ojcowska wioska nie wystarczała dla licznéj familji z 9 osób złożonéj, wziął śp. Rafał cztery siostry do siebie i pokierował ich edukacją, tak iżby w razie potrzeby jako guwernantki same na siebie pracować mogły. Z braci jego jeden umarł będąc studentem szkoły głównéj w Warszawie, drugi wysłany na Syberję, trzeci poległ na polu bitwy, czwarty jest w emigracji. Rafał oprócz swego fachu budownictwa, zajmował się dużo literaturą, poezją, polityką. Udział jego w wypadkach lat ostatnich pozostawić należy późniejszym wspomnieniom. Charakter ten gwałtowny i czuły wypromieniał w obliczu śmierci: umarł jak entuzjasta, uwielbiając męczeństwo, które go spotykało. On i Toczyski, a także i następni Żuliński i Jeziorański przenieśli na Pawiaku szereg tortur w obec których śmierć wydawała się oswobodzicielką! Krajewski był brunet średniego wzrostu, pięknéj powierzchowności, pełen życia i energji.

Roman Żuliński młody nauczyciel matematyki przy pierwszém gimnazjum, kończył nauki podobno na którymś z rosyjskich uniwersytetów (w Moskwie). Średniego wzrostu, szatyn, regularnych rysów twarzy, odznaczał się wielkiemi zdolnościami i głęboką nauką. Rodzina, znajomi, koledzy i uczniowie wielbili go za równo za wykład umiejętny, jak i za dobroć charakteru, koleżeńskość w postępowaniu, rozsądek praktyczny, czynność niezmordowaną dla każdego kto tylko jego potrzebował pomocy. Wszędzie gdzie tylko się zjawił zachęcał do nauki, do działania; urządzał szkółki niedzielne, ochronki, szkółki wieczorne; z niewyczerpanem poświęceniem i z łatwością popularnego wykładu pracował bezinteresownie dla bliźnich, a w kółkach znajomych orzeźwiał konwersacją zawsze pełną nauki i rzeczywistego pożytku. Dzisiaj swiatło to zagasło, a raczéj świeci wiecznym przykładem poświęcenia dla ojczyzny. Z jego braci jeden zginął na polu bitwy, dwaj zesłani do Syberji, dwóch w więzieniu a jeden znajduje się w emigracji; pozostała nieszczęśliwa matka, przypominająca powieść o starożytnéj Niobe.

Jeziorański Jan był synem tutejszego urzędnika i kończył szkoły w Warszawie; pod względem wykształcenia nie dorównywał swoim towarzyszom, ale miał również piękny charakter i czystą, zacną duszę. Zostawił młodą żonę i troje dzieci. Niedość, że trzymano te pięć ofiar ciągle w ciemnym lochu o chlebie i wodzie, ale przy każdem śledztwie bito jak najokropniéj (z wyjątkiem podobno Traugutta). Nie tylko zamordowani na szubienicy 5 Sierpnia jako rząd narodowy podlegali takiemu obchodzeniu, ale i wszyscy zesłani do kopalń, tym sposobem zmuszani byli do zeznań prawdziwych, czy fałszywych, niewiadomo.

niebadani. Zresztą nic w tem nie ma nadzwyczajnego, bo jak wiadomo, bardzo wielu zostało wywiezionych na Syberję bez sądu. W liczbie ostatnich znajduje się mnóstwo włościan, szczególnie z Marjampolskiego. Częstokroć na wywiezionych żadna nie ciąży wina, bo Moskalom o to jedynie chodzi, by wyniszczyć posiadaczy ziemskich, a ich własność zagrabić dla siebie. I tak np. Totorajtys, gospodarz rolny z gminy Kidule, skazany został na Syberję za to, że podczas rewizji w jego domu znaleziono jakiś stary, poszarpany bęben powstańczy, niezdatny do użytku. Za posiadanie tego rekwizytu niby wojennego, a właściwie niemającego żadnéj wartości, oderwano ojca od rodziny, i zasekwestrowano cały jego majątek ruchomy i nieruchomy.

Ostatniemi czasy Moskale silne pozaciągali kordony po nad granicą pruską. Oprócz objezdczyków w skład straży pogranicznéj wchodzi wojsko regularne, stanowiące dwie tylne linje, tak, że obecnie granica od Prus zamknięta trzema łańcuchami. Te środki, jak powiada Moskwa, zaprowadzono w celu ukrócenia kontrabandy, która w czasie powstania na ogromną skalę była prowadzona. Otóż za usługi oddane konwencją 8 Lutego r. z. Moskwa odwdzięcza się Prusakom utrudnieniem stosunków handlowych między dwoma sąsiedniemi narodami. Pruskie wojsko, jak słyszymy, zostało cofnięte od naszéj granicy. Car wracając do Petersburga, obdarzył krestami kilku żołnierzy pruskich, którzy stali nad granicą Kongresówki. Zasłużyli oni na wdzięczność cara, bo ze trzydziestu naszych wychodźców, szukających schronienia we Wschodnich Prusach, oddali cichaczem w ręce moskiewskie.

Car znowuż przejeżdżać będzie przez naszą okolicę, jadąc za granicę po żonę i na nowe zjazdy świętego przymierza. Prusacy oczekują go w Babelsbergu 5 Września. Król pruski ma go tam spotkać i cesarz austrjacki ma się z nim widzieć w Berlinie. Polityka carska wszędzie tryumfuje i zwraca się coraz bardziéj przeciwko Napoleonowi.

Z téj strony Niemna czuwa wojsko regularne, z tamtéj zaś straż wódczana, uzbrojona w broń palną ma sobie polecone dawać baczność na przybywających z Kongresówki. Stosunki nasze z Litwą zaniemeńską przerwane zupełnie, wróciliśmy do położenia, jakie było u nas przed rokiem 1851. Tylko głuche wieści dochodzą do nas z Litwy i ze Żmudzi o strasznem prześladowaniu kościoła. Moskale gwałtem ludność wiejską zmuszają do prawosławia. Te wieści straszliwe przerażają lud tutejszy, który mocno wierzy, iż prędzéj czy późniéj skończy się panowanie Moskali nad Polską.

Poznańskie, 30 Sierpnia.

□ Więc i pismo wasze dosięgnęła dłoń dławiąca każdy objaw uczucia narodowości polskiéj, więc i rząd saski jest prefekturą caratu. Jedyny zatém dziś zakątek z całéj Europy wśród gór helweckich, gdzie przymierze święte nie panuje, jedyny rząd szwajcarski, który śmiało i otwarcie objawia uczucia swoje dla naszéj sprawy, nie oglądając się czy to zachmurza czoła naszych ujarzmicieli, i czy to jest dyplomatycznie przytulać u siebie tych, wokoło których zbiegli się mocarze wszystkich krajów aby ich ukamienować. Rząd szwajcarski postępuje jak prawy mąż prostego i szlachetnego serca, nie zapatrując się na postępowanie swoich przemożnych sąsiadów, ani ich się lękając, idzie drogą sprawiedliwego, a szanując sam siebie, szanowanym jest przez wszystkich.

U nas w ostatnich czasach ucisk o tyle zwolniał, że ustały samowolności żołnierskie. Nie napada wojsko w nocy śpiących spokojnych mieszkańców, ani aresztuje hurtownie po drogach i domach. Więzienia w Poznaniu i powiatowych miastach, po większéj części opróżnione z więźniów politycznych, jednych wywieźli do Berlina, innych odstawili do domu karnego do Kościana, innych jeszcze wydano Moskalom, część pewną puszczono wolno lub odstawiono do granicy francuskiéj. Z ostatnich trzech kategorji po śledztwie sądowém, które ich uznało za nie kwalifikujących się do odgrywania roli w toczącym się olbrzymim procesie w Berlinie, zostali tem samem uznani za niewinnych.

Mimo tego policja zawyrokowała inaczéj, i wbrew wszelkiemu prawu kazała odprowadzić znaczną część z nich do domu karnego do Kościana, gdzie im ostrzyżono przy skórze głowy, przyodziano w ubiór zbrodniarzy i pędzą kijem do pracy. Obecnie siedzi tam skazanych drogą téj tatarskiéj sprawiedliwości około trzystu. Jaką liczbę więźniów wydano Moskalom, trudno wiedzieć, dzieje się to na całéj linii granicznéj, prowadzą ich w małych partjach lub pojedynczo, niepodobna zsumować.

W przeszłym tygodniu spotkałem w okolicy Śremu transportowanego piechotą młodego chłopczynę, okazującego nie więcéj jak lat 16; wydawano go Moskalom z Kościana. Znać na nim było staranne wychowanie, powiedziałbym wypieszczenie matki. Przyjmował los swój z rezygnacją, z gotowością na wszystko co go spotkać może, umysł tego dziecka nabrał w nieszczęściu hartu dojrzałego męża. Dużo mi opowiadał o niedoli współwięźniów, o dzikości dyrektora Załuskowskiego, o niedopuszczeniu żadnego zasiłku, żadnéj pomocy niesionéj przez Polki z miasta i okolicy. Nie będę tu słów jego powtarzał, w dawniejszych moich korespondencjach opisałem wam już po wielokrotnie srogości jakich się tam względem więźniów politycznych dopuszczają. Dość, że cierpienia naszych męczenników w Kościanie w niczém się dotąd niezmieniły, widocznie pastwineie się bywa rozkoszą dla pewnych natur tak zwierzęcych jak ludzkich.

Sądzenie naszych w Berlinie, góruje tu obecnie nad wszelkiemi innemi wydarzeniami, i nic w tém dziwnego, wszakże się tam rozstrzyga los wyboru naszych obywateli.

O ile z toku sprawy się wykazuje, ów głośny pugilares p. Działyńskiego, jest w znacznéj części utworem p. Baerensprunga, bo nietyłko że obcą ręką podopisywane nazwiska do zanotowanych początkowych głosek, ale porobione są dopiski, zygzaki, linje, któremi usiłowano notatki pojedyncze związać w całość. Już to po raz drugi tak się przegalopował w swéj gorliwości policyjnéj p. Baerensprung, że aż rząd skompromitował. Jak dawniéj skomponował konspirację, którą wyjaśnił przed forum sejmowém poseł Niegolewski, tak teraz całą władzę pruską apokryfami w pugilaresie, które przed zdrowym rozsądkiem obrońców i przed sumieniem sędziów ostać się nie mogą.

Z świeżych ucisków nie już fizycznych wymierzonych brutalną ręką żołnierską lub policyjną, lecz godzących na życie ducha polskiego, jest rozkaz znoszący pensjonat chłopców u ks. Koźmiana. W żadnem państwie nie pytają się gdzie mieszka młodzież uczęszczająca do szkół, byle dom nie odznaczał się niemoralnością. Zwykle uboższa zamiejscowa młodzież umieszczaną bywa po rodzinach rzemieślników, gdzie oprócz dachu i stołu, nie mają żadnéj opieki.

Ks. Koźmian zapobiegając właśnie temu niedostatkowi w Poznaniu, urządził przed rokiem oddział przy swoim dawnym zakładzie, gdzie za małą nader płacą, znajdowała uboższa młodzież do szkół uczęszczająca wygodne utrzymanie, a nadewszystko dozór. Stało się to prawdziwem dobrodziejstwem dla niezamożnych rodziców i od razu liczba pensjonarzy doszła kilkudziesięciu.

Rząd widać niechętnem spoglądał okiem na to ułatwianie nauki ubogim, i kiedy już nie może odsuwać od wyższéj oświaty bogatszych, odpycha przynajmniéj uboższych. W skutek zasady obskurantyzmu dopuścił się tego świeżego bezprawia, wciskając się w stosunki rodzinne. Boć niedozwalanie rodzicom umieszczania dzieci pod opiekę osób do których mają zaufanie, jest ograniczeniem praw rodzicielskich, naruszaniem spokoju familijnego.

Paryż, 29 Sierpnia.

W czasie waszéj mimowolnéj przerwy w wydawnictwie, odbył się tu bolesny dla honoru naszego narodu proces przed sądem przysięgłych, w owéj od kilku miesięcy tak głośnéj sprawie, puszczenia w obieg kilku listów zastawnych polskich z podrobionemi numerami. Rzecz ta sama w sobie smutna, czyn niczem bezwarunkowo nie dający się usprawiedliwić, dały nieprzyjaznym sprawie polskiéj dziennikom, pożądany a obszerny temat do jadowitych zarzutów. Fakt prywatny, przewinienie pojedynczych osób, starano się przedstawić jako krok wykonany z wiedzą i wolą, za upoważnieniem czy z rozkazu Rządu Narodowego; nierozmyślny czyn zapaleńców, na swoją rękę rzucających się w przedsięwzięcia nietylko niezgodne z działaniami władz przez naród uznanych i szanowanych, ale nadto dążące do obalenia tych władz i zniweczenia owocu ich prac i wysileń, starano się rzucić na odpowiedzialność najwyższego kierownictwa sprawy narodowéj. Dopóki te zjadliwe potwarze zapełniały tylko szpalty wrażych nam moskiewskich dzienników i na żołdzie carskim zostającéj części zagranicznéj prassy, wrzaski te pozostawały bez rzeczywistego moralnego znaczenia, jak wszystkie niepoprawnem kłamstwem napiętnowane rozprawiania protektorów i popleczników moskiewskiego barbarzyństwa i despotyzmu. Ale nadeszła chwila jawnego roztrząsania tych faktów przed trybunałem ludu, którego przynajmniéj słowne sympatje dotychczas oświadczały się wyraźnie za nami. Z niespokojnością czekali tych rozpraw wszyscy którym drogi jest honor narodu i święta sprawa jego wyswobodzenia. Smutnem było przewidywanie potępiającego wyroku dla ziomka, który w początkach powstania czynnie przykładał się do działań narodowych, a którego brat, niezapomnianéj pamięci Leon, męczeńską śmiercią zakończył krótki żywot pełen nieograniczonego poświęcenia dla matki Polski; ale jeszcze okropniejszem przypuszczenie, że źle zrozumiana chęć złagodzenia wyroku przeciw rzeczywiście winnym jednostkom, skłonić może obrońców i świadków do mylnego tłomaczenia faktów i osłonienia pojedynczych osób mniemaném upoważnieniem ze strony władzy, któréj one winnemi były bezwarunkowe posłuszeństwo. Na szczęście przypuszczenia te nie sprawdziły się. Zeznania własne obwinionego Stanisława Józefa Frankowskiego i cały przebieg badań, wykazały że moralnie przestępny, a finansowo bezrozumny środek, podrobienia fałszywych numerów na puszczonych w obieg listach zastawnych polskich, użytym był nietylko bez woli i wiedzy Rządu narodowego, ale nadto wbrew rozkazowi tegoż rządu, który Frankowskiemu rozkazał zwrócić te listy na ręce komisji długu narodowego. Prawa władza Polski została najświetniéj oczyszczoną z zarzutu który jéj niejednokrotnie czynili nieprzyjaciele naszéj sprawy; proces Frankowskiego raz jeszcze wystawił w brzydkiem świetle pewne niepoprawne stronnictwo, którego nieustannem zajęciem od chwili powstania narodowego, było wewnętrzne wichrzenie i paraliżowanie działań ludzi, których naród za swoich przywódców uznawał, spełniając z nieograniczonem posłuszeństwem wszystkie ich rozporządzenia. Smutny proces ten, nie pozostanie choćby z tego jednego tytułu bez korzyści dla historji naszego ruchu narodowego, ale dla ścisłości właśnie téj historji, sądzimy potrzebnem sprostowanie jeszcze niektórych mylnych, lub niedość jasno w ciągu badania postawionych faktów. A przedewszystkiem nie ulega wątpliwości, że Stanisław Józef Frankowski chociaż miał udział w organizacji narodowéj i był jéj dość znacznym urzędnikiem, nigdy ani do Komitetu Centralnego ani do Rządu narodowego jako członek jego nie należał, i towarzystwo czy stronnictwo od którego jak się w badaniu oświadczył, odbierał rozkazy co do sfałszowania listów zastawnych, nigdy Rządem narodowym nie było, a ta okoliczność że Frankowski nie chcąc wypuścić z rąk swoich posiadanych nieprawnie listów zastawnych, będących własnością prawego Rządu Narodowego, oświadczył że tego Rządu nie uznaje, w chwili kiedy go cały naród uznawał, ani prawdziwemu Rządowi powagi odjąć nie mogło, ani nikomu nie dawała prawa przybierania dowolnie tego najwyższego tytułu.

Chciałbym dzisiejszą moję korespondencję zakończyć jakiemi interesującemi miejscowemi nowościami, ale ich brak zupełny daje się najlepiéj czuć w dziennikach tutejszych, które od kilku dni nie mają o czem mówić nawet w tak zwanych przeglądach politycznych i zapełniają je wcale nie politycznemi przedmiotami. Za to za kulisami urzędowemi, politycy in partibus, dużo rozprawiają o przygotowaniach do nowego politycznego przymierza Francji z narodami plemion latyńskich, popierając te urojenia niedawnemi odwiedzinami w Paryżu małżonka królowéj hiszpańskiéj, i obecnością we Francji następcy tronu włoskiego księcia Humberta.

POLSKA.

— Odbieramy następującą odezwę od Ajenta rządu narodowego w Washingtonie:

Nr. 255. **Washington**, 13 sierpnia.

Człowiek zamaskowany szatami wygórowanéj pobożności i krzykliwego patrjotyzmu, po drugi raz, podjął się rzemiosła werbownika. Pierwszy raz, do Krymu werbował, wtedy miał pozory, które go mogły zasłonić w obec zawodów, na jakie naraził namówionych, i w obec zysków jakie sobie zapewnił, ale tym razem kłamliwemi bezwstydnie obietnicami i kłamliwszemi naukami, namówił kilkunastu rodaków naszych w Paryżu i w Londynie do szeregów amerykańskich i do walki za południowemi niewolniczemi stanami Ameryki, przeciw północnym.

Nikt nie odmówi ani męztwa, ani wytrwałości południowcom, ani bronić tu zamyśla wad północnych, ale ostrzegamy najuroczyściéj i najsumienniéj, że obiecywane rangi i korzyści między południowcami, są fałszem, zmyśleniem, niepodobieństwem. Zasady ich są wbrew przeciwne tym, o któreśmy się bili w r. 1863, a między południa zwierzchnikami, jest tyle zmienności i wiary ile u werbującego do ich szeregów. Jest to wojna domowa, brata z bratem, ludzi jednéj mowy, religji, pochodzenia. O polepszeniu losu niechaj nikt tam nie myśli, a myślić nawet o chlebie nie może, bo go musi wprzód wydrzeć lub zrabować. Zobowiązany jako Polak, i jako zaszczycony zaufaniem wyższém urzędowém, ostrzegam i zaklinam niechaj nikt skwapliwie za morze się nie puszcza. Niemcy jadą, bo Niemcy mają tu już dawno osiedlone familje, ale dla nas ztąd powrót nawet jest trudniejszy. Wyczekujący na sympatje, może tak dobrze tu umrzeć z głodu jak w Londynie. Zapewne że rzemieślnik, wyrobnik zdrowy, trzeźwy, wytrwały i ochoczy, znajdzie pole otwarte przy warsztatach lub budowli, szczególniéj przy minach i roli, ale broń Boże, pracujący umysłem, bez języka, lub sztuk pięknych zwolennik, niechaj się strzeże tu przybywać w obecnych czasach, kiedy tyle jest nędzy, kalectwa i bankructwa domowego. Prawda, że chcący się zaciągnąć do wojska północnego, jako substytut (remplaçant), czy ochotnik, znajdzie otwarte szeregi i zachęty pieniężne, ale pełno poniewierki przełożonych i zabijające więcéj niż kule, marsze, etc. U południowców prócz tego, jest obfitość srogich kar, często szubienicą zaprawionych, w końcu pozwolą się liczyć między white truch, „białe śmieci.“

(L. S.) Henryk Kałussowski.

— Korespondent z Warszawy do „Moskowskich Wiedomostji“ którym jest jak wiadomo autor brudnych epizodów z powstania z 1863 r. drukowanych w „Dzienniku Warszawskim“ znany Rotkirch żandarm, w 174 nrze tego pisma donosi, że Królestwo Polskie w krótkim czasie rozdzielone zostanie na 8 gubernji, t. j. warszawską, kaliską, lubelską, podlaską, radomską, kielecką, płocką i augustowską, że w każdéj z tych gubernji będzie gubernator cywilny i niezależny od niego gubernator wojenny, że naczelnicy wojskowi oddziałów zniesieni zostaną, a czynności ich i archiwa przeniesionemi będą do biur gubernatorów wojskowych. Rotkirch zapewno dobrze jest poinformowany o wszystkich planach i zamiarach rządu rosyjskiego w Kongresówce, podana więc przez niego wiadomość o nowém urządzeniu Królestwa, które niczém więcéj nie jest jak tylko przywróceniem porządku rzeczy i systemu policyjnego zarządzania krajem z czasów Paszkiewicza, niezawodnie sprawdzi się. Gubernatorowie wojenni stać będą na czele politycznéj policji po gubernjach i utrzymywać działania mające na celu zmoskalenie Polski. Stan więc jaki nastąpił po 1831 r. powróci w całéj zupełności i téż same rezultaty może wywołać, jeżeli kraj pogrąży się w bezczynności i nie zacznie żyć niezależnie od najazdu, życiem samodzielnie wnikającém we wszystkie potrzeby i interesa kraju.

— Dnia 27 Sierpnia o godzinie 4 rano wywieziono z Warszawy znowuż znaczny bardzo transport więźniow. Tłum kobiet jak zwykle pospieszył na Pragę pożegnać krewnych i braci wywożonych, lecz stojący na moście patrol nie puszczał ich daléj. Jenerał Berg i téj małéj pociechy więźniom odmówił, jaką im dawały słowa pożegnalne matek i siostr. Od kilkunastu dni z powodu odezwy poświęconéj pięciu ofiarom, a wydanéj z pieczęcią naczelnika miasta,

policja w Warszawie stała się znowuż surowszą. Drzwi zmusiła szczelniéj zamykać, wielu mieszkańców obłożonych zostało kontrybucją, pomnożono liczbę stacji policyjnych i dano im na noc broń nabitą. Żołnierze używani do téj służby dopuszczają się strasznych nadużyć i zbrodni. Jeden z nich Dymitr Zukow, przy Marymonckich rogatkach wracając z polowania, dla zabawki zastrzelił dwoje dzieci Daniela Dewszkinda, Jankla lat 7 i córkę Rolbinę lat 10. Wypadki takie są na porządku dziennym w Polsce.

— Stanisław hrabia Zamojski syn Andrzeja, aresztowany jeszcze z. r. w czasie rabunku pałacu jego ojca, pomimo zupełnéj niewinności, został wywieziony na wygnanie do Syberji wraz z Osterlofem i kilku innymi.

— W okolicy Siedlec donosi „Dziennik Poznański“ schwytano podobno jakiegoś mężczyznę, który opór stawiał wojsku przy aresztowaniu, a który przy śledztwie miał się okazać jako Ekkert, mniemany sprawca zamachu na Berga. Maniukin kazał go, jak mówią, natychmiast powiesić. Za cóż przecież, pytamy, powieszono Krasuskiego, jeśli Ekkert był prawdziwym winowajcą. Takie qui pro quo nie po raz pierwszy zdarzają się pod rządem moskiewskim.

— Murawiew-Wieszatiel nadaniem różnych przywilei i podwójnéj pensji ściągnął wielu Moskali na urzęda w Litwie, z których poprzednio oddalił wszystkich Polaków. Wielu z przybyłych Moskali czując w sobie ludzkie serce, z największym wstrętem wykonywali niecne rozkazy wileńskiego kata i służbę w Litwie prędko sprzykrzyli sobie. Murawiew widząc, że liczba powracających do Rosji powiększa się, wydał rozporządzenie wzbraniające im szybkiego powrotu do ojczyzny i zmusił każdego, któremu wypłacono progony podwójne (tj. pieniądze na drogę) do dwuletniego przebywania w ujarzmionym kraju. (Mosk. Wied. 176.)

— Po nieszczęśliwéj walce o wolność i niepodległość Polski, Litwy i Rusi, wyparci przez najezdników z rodzinnéj ziemi, rozproszeni po różnych krajach, szukać musimy węzłów, któreby nas łącząc w jedną całość, zachowały nas dla kraju w zdolności i umiejętności służenia mu. Gdybyśmy w rozproszeniu tułactwa ratowali się i kształcili tylko pojedyńczemi usiłowaniami, zginąć może marnie nie jeden bez żadnego pożytku dla kraju; bez tego ścisłego połączenia się między sobą emigracja straci charakter reprezentanta Polski pomiędzy ludami, nie oddziała nawet pośrednio na położenie i przyszłość ujarzmionego kraju i nie przyniesie pożytku narodom które jéj gościnności użyczyły. Wielkim więc obowiązkiem jest zapobieżenie tak złym skutkom wynikającym z rozproszenia po obczyznie i szukanie sposobów któreby zapobiegły nędzy, utrzymały emigrację w duchu i w charakterze narodowym, wykształciły młodzież na obywateli dobrze i umiejętnie mogących służyć ogólnéj sprawie. Takie sposoby podaje według nas „stowarzyszenie wzajemnéj pomocy“ zawiązane w Paryżu 23 Lipca r. bież. Nie ma ono pretensji do przewodniczenia krajowi, nie jest bowiem stowarzyszeniem politycznem, lecz może znaczne usługi oddać narodowi, jeżeli tylko zrozumiawszy ważność jego, gorliwie popierać go będziemy. Stowarzyszenie starać się będzie nieść pomoc każdemu, kto pozbawionym zostanie zarobku i możności utrzymania się przez pracę, wynajdywać będzie zatrudnienia dla chcących pracować, rozciągnie opiekę nad rannymi, kalekami, starcami i sierotami na obcą ziemię przez wroga wyrzuconemi i starać się będzie kształcić młodzież w zawodach dla kraju najwięcéj potrzebnych. Stowarzyszenie na gruncie zdrowych i praktycznych zasad oparte, wytworzyć jest w stanie węzły moralnéj jedności, które stowarzyszonych ucbronić mogą od partyjnych i koteryjnych sporów i pretensji przewodnictwa emigracji przez ludzi, którzy nie mają prawa do jéj zaufania i zabezpieczyć ich może w końcu od niedojrzałych teorji dla których tak kraj jak i emigracja nie powinny być polem doświadczenia. Kierunek jaki sobie naznaczyło stowarzyszenie, budzi w nas otuchę, iż obecna emigracja uchroni się od waśni i sztucznego życia, zostanie szkołą która da krajowi rozumnych obywateli i dzielnych obrońców. Spodziewamy się, że nietylko w Paryżu, ale wszędzie gdzie się emigracja polska znajduje, stowarzyszenie wzajemnéj pomocy przeprowadzonem będzie.

Ròżne Wiadomości.

Szkoła główna w Warszawie. — Z mocy art. 279 lit. f. najwyżéj w dniu 8 (20) Maja 1862 r. zatwierdzonéj ustawy o wychowaniu publicznem, Szkoła główna ogłasza niniejszym konkurs na wakujące następujące katedry w wydziale filologiczno-historycznym:

a) Historji literatury powszechnéj,
b) Historji literatury polskiéj,
c) Historji polskiéj,
d) Gramatyki porównawczéj języków słowiańskich,
e) Filozofii,
f) Języka włoskiego,
g) Języka serbskiego.

Ubiegający się o jednę z tych katedr, powinni najdaléj do dnia 1 Lutego 1865 r. przesłać na ręce rektora szkoły głównéj:

1. Rozprawę napisaną na jeden z następujących tematów, stosownie do katedry o którę konkurują:

Ad a. Jaka jest Arystotelesa teorja poezji dramatycznéj, a w szczególności trajedji, oraz jaki wpływ na umysł ludzki przypisuje Arystoteles trajedji; jakich zmian teorja jego doznała do naszych czasów, i kto mianowicie zmiany zaprowadził.

Ad b. Stanowisko Reja w literaturze polskiéj i stosunek jego do reformy w Polsce.

Ad c. Jaki jest teraźniejszy stan historjografii polskiéj, porównanéj z literaturą historyczną w Europie w ogóle.

Ad d. Stanowisko filologii słowiańskiéj w dziedzinie badań językowych w ogóle.

Ad e. Krytyczny rozbiór zasad i rozwoju najnowszéj filozofii po Heglu, mianowicie co do pojęć i systemów estetycznych, z uwzględnieniem wpływu nowszéj sztuki i krytyki takowéj na rozwój tych pojęć estetycznych.

Ad f. Jaki był stan języka i literatury włoskiéj za czasów Ariosta.

Ad g. Krytyczny rozbiór pojedynczych poglądów na naukę o jerach.

2. Rozumowany program wykładu, w którym kandydat przedstawi nie tylko usprawiedliwienie systemu naukowego jakiego by się trzymać zamierzał, ale o ile można treściwie, wypowie swój pogląd na obecny stan umiejętności.

3. Dowody kwalifikacyjne, jako to, świadectwo z odbycia uniwersyteckich stndjów, dyplom na stopień naukowy jaki posiada, opis biegu życia, i metrykę bądź w oryginalnych dokumentach, bądź w urzędownie poświadczonych kopjach.

4. Dzieła i rozprawy swoje w rękopiśmie lub drukiem ogłoszone.

Szkoła Główna oceniwszy nadesłane prace naukowe i dokumenta kwalifikacyjne, zawezwie kandydatów powyżéj ustanowionym warunkom najlepiéj zadość czyniących, aby w obecności komisji konkursowéj odbyli trzy próbne prelekcje.

Wybór kandydatów na posadę profesora zwyczajnego, nadzwyczajnego lub adjunkta, zależéć będzie od decyzji rady ogólnéj, po poprzedniem porozumieniu się z ubiegającymi się o katedrę. Kandydaci do języka włoskiego i serbskiego tylko posady lektorów otrzymać mogą.

W szkole głównéj warszawskiéj płace pobierają, professor zwyczajny rsr. 1500 rocznie, klasa urzędu VI, profesor nadzwyczajny rsr. 1000 rocznie, klasa urzędu VII, adjunkt rsr. 700 rocznie, klasa urzędu VIII, lektor rsr. 600 rocznie, klasa urzędu IX.— Warszawa dnia 2 (14) Sierpnia 1864 r. — Rektor szkoły głównéj (podpisano) Mianowski.—Sekretarz (podpisano) Wielogórski.

Ogłoszenie.—Na początku b. r. wyszedł z druku we Lwowie 1-szy Tom ciekawéj historycznéj pracy pod względem statystycznym, historycznym i archeologicznym p. Tadeusza Jerzego Steckiego. Nie wchodzimy w rozbiór dzieła, które dokładnego krytycznego ocenienia wymaga — lecz oto przygotowany już leży przed nami drugi tom a raczéj oddział tegoż dzieła, obejmujący niezmiernie ważny i z dokładną ścisłością skreślony Opis statystyczno-historyczny powiatu Krzemienieckiego na Wołyniu. Autor w broszurze swéj świéżo także we Lwowie drukowanéj, zapoznał już nas nieco z treścią nowéj swéj publikacji, na którą ogłaszając prenumeratę połowę dochodu z niéj przeznaczył na cele dobroczynne, mianowicie na zakłady dobroczynne w kraju będące, jako to, szpitale, domy starców, sierot, zaniedbanych dzieci i t. p., które z powodu wypadków krajowych zaniedbane i nieco z dawnych zasobów ogołocone zostały. Cel to był piękny, lecz niezupełnie odpowiadał może cisnącym zewsząd potrzebom. Liczna emigracja polska wszędzie za granicą, zwłaszcza w Saxonji i Szwajcarji obecnie rozsiana, znalazła się w ostatnich czasach całkiem prawie z funduszów ogołoconą, tak dalece, że wielu z tych nawet co o powrocie do kraju zamyślali, z powodu braku funduszów myśli téj zaniechać musieli. Otóż tam to szanowny autor Wołynia z pomocą pospieszyć zamierzył, zmieniając nieco pierwotne swego daru przeznaczenie. Oby jaknajrychléj piękna ta myśl poparcie u ziomków znalazła, to jest życzenie, które z całego serca niesiemy, ogłaszając odkrytą już na ten cel prenumeratę. Przedpłatę przyjmują księgarnie: K. Wilda, Milikowskiego i Jabłońskiego we Lwowie, Żupańskiego w Poznaniu, Wolffa w Dreznie i redakcje: Ojczyzny w Bendlikonie i Czasu w Krakowie. Druk rozpocznie się po uzbieraniu pierwszych na to funduszów. Liczba egzemplarzy odbitych będzie 1500, każdy po flor. dwa wal. austr. czyli po talarze jednym.

Pierwszą serję tegoż dzieła za pośrednictwem wszystkich księgarni polskich za granicą nabywać można.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Wysocy i najwyżsi dostojnicy, którzy bezpośrednio lub pośrednio mieli udział w konferencjach londyńskich w sprawie duńskiéj, nie chcą widocznie ubliżać tradycyjnemu charakterowi powolności działań dyplomatycznych, i chociaż już nic prawie nie pozostaje do ukończenia raz przecie stanowczo téj sprawy, tydzień za tygodniem upływa, bez ostatecznego rezultatu. W pierwszych dniach sierpnia, po należytych ociąganiach, targach, wymaganiach i ustępstwach, podpisane zostały tak nazwane preliminarja pokoju i zawieszenie broni; miesiąc znowu upłynął od téj daty, a rzecz cała ani na krok daléj nie postąpiła. W sławnych tych preliminarjach powiedziano:

1. Król duński zrzeka się wszystkich swoich praw do księztw Szlezwigu, Holsztynu i Lauenburga, na korzyść cesarza austrjackiego i króla pruskiego, obowiązując się uznać wszelkie rozporządzenia, jakieby ci monarchowie powzięli względem tych księztw.

2. Oddzielenie Szlezwigu obejmuje zarówno wyspy do niego należące jak i stały ląd. Dla uproszczenia oznaczenia granicy i dla usunięcia trudności wynikających z położenia kawałków ziemi jutlandzkiéj na terytorjum szlezwickiem, król duński ustępuje posiadłości jutlandzkie, położone na południowéj stronie południowéj granicy okręgu Bihe, jak to wskazanem jest na kartach jeograficznych (tu wymienione nazwy).

3. Ze swojéj strony monarchowie niemieccy zobowiązują się odpowiednie części Szlezwigu, oddzielić od tego księztwa a przyłączyć do Danji... i t. d.

Przeciw tak przykładnemu, tak budującemu handlowi ludnością i ziemią, Europa dziewiętnastego wieku nie znajduje nic do powiedzenia. Wprawdzie jeden z drugorzędnych gabinetów związku niemieckiego, z pobudek może osobistéj przekory, odgrażał się z protestacją przeciw temu ustępstwu na rzecz Austrji i Prus, powołując się na najsłuszniejszą zasadę, że król duński nie mógł w żaden sposób ustępować praw których nie posiadał, a szczególnie handlować ludnością, która nie stanowiła jego własności, ale skończyło się na odgróżkach i protestacja zapowiadana pozostała w tece ministra.

Przedane w ten sposób ludy, czekają na rozporządzenia swoich nabywców, którzy jeszcze między sobą nie mogą się zgodzić co z niemi mają zrobić. P. Bismarck nie może jawnie wystąpić z annexją, ale nie traci nadziei i nie zrzeka się tego planu, a obok wszystkiego co na naganę pierwszego ministra pruskiego powiedzieć można, niepodobna odmówić mu pochwały za niezachwianą wytrwałość w raz powziętych planach i nie zrażającą się niczem cierpliwość i konsekwentność w ich przeprowadzeniu. „Constitutionel“ wyrażający często myśl gabinetu francuzkiego, głośno oddaje sprawiedliwość tym przymiotom pana Bismarck, nie zważając na to, że w téj pochwale konsekwentnéj polityki ministra pruskiego, podpisuje wyrok nagany dla tylu innych mężów stanu, nie wyłączając francuzkich, którym tak zupełnie brak tego wytrwania na raz obranéj drodze.

P. Bismarck liczy na wpływ czasu i dla tego trzyma się taktyki Fabjusza Kunktatora. Ludności księstw dopominają się zainstalowania księcia Augustenburga, minister pruski oddaje sejmowi frankfurckiemu rozpatrzenie praw tego księcia i pretensji innych pretendentów do korony połączonych księztw, nie bez powodu licząc na powolność tego oddawna już drzemiącego, jeżeli nie zupełnie śpiącego areopagu. Gdyby, co nie daje się przypuścić, sejm niemiecki przypadkiem za prędko zdecydował przedstawione mu wątpliwości, to pewnie znajdzie się jaki sposób zawikłania na nowo całéj sprawy i przedłużenia tymczasowości, która w końcu może się tak uprzykrzyć księztwom, że nareszcie z rozpaczy rzucą się w oczekujące na nie pruskie objęcia.

Europa zrzekła się zupełnie prawa odzywania się w sprawach stanowczo nawet wpływać mogących na jéj tak zwaną równowagę i do téj abdykacji najgłówniéj jeżeli nie wyłącznie przyłożyło się postępowanie Anglji, która najmniéj nawet jasnowidzących przekonała nareszcie, iż na nią nigdy i w niczém liczyć nie można. Najdłużéj nie dał się o tém przekonać Napoleon III. ale nakoniec i on uwierzył i zastósował do tego swoją politykę. Czy to przekonanie skłoni go do szukania w innéj stronie nowego trwalszego i pewniejszego przymierza dla Francji, przeciw już dziś niewątpliwemu północnemu związkowi, to czas pokaże, na teraz jest to domysł podany przez korespondentów z Paryża, ale bez dostatecznych rękojmi autentyczności, chociaż z wszelkiemi cechami prawdopodobieństwa. Bezczynność cesarza Francuzów nie daje się niczem innem usprawiedliwić jak tylko tranzytoryjnym charakterem tego wszystkiego co się obecnie w Europie dzieje i potrzebą skupienia się w sobie i zapewnienia sobie silnych i pewnych punktów oparcia i pomocy, w chwili kiedy okoliczności wymagać będą stanowczego wystąpienia i decydującéj działalności. Wielolicowa a samolubna polityka Anglji zacofała na długo uregulowanie spraw europejskich i rzeczywisty pokój téj części świata. Jakie żniwo zbierać będą następcy z téj polityki Palmerstona i Russla nie trudno przewidzieć, kwestja tylko leży w prędszém lub późniejszém dojrzeniu tych zasiewów.

Proces polaków przed sądem berlińskim coraz żywiéj zajmuje powszechną uwagę, bo z każdym dniem wychodzą na jaw fakta wykazujące przeciwny wszelkiéj moralności charakter postępowania tajnéj policji pruskiéj, i coraz świetniéj wymowa zacnych rzeczników walczy przeciw tendencyjnym atakom urzędowych oskarżycieli.

Rozruchy i zaburzenia w Afryce francuzkiéj w Tunis, w Irlandji, chwilowo zakłócały widnokrąg polityczny; obecnie władze policyjne w Tyrolu włoskim i w Wenecji, usiłują wykazać urojone jak się zdaje spiski, przeciw istniejącemu porządkowi. Ostatnie w tym względzie wiadomości, redukują do minimum te mniemane konspiracje. Za to spisek oficerów burbońskich odkryty w Neapolu, przedstawia daleko ważniejszy charakter.

Ameryka północna nie przestaje dotąd być teatrem krwawych bratobójczych walk ze zmiennym ciągle losem i trudno pojąć, na czem lord Palmerston gruntuje nadzieje bliskiego ukończenia téj domowéj wojny, które objawiał kilkakrotnie w ostatnich swoich przemowach.

Chwilowo obawiano się nowego wybuchu nieprzyjacielskich kroków między Turcją i Czarnogórą, z powodu granic, ale komisja wyznaczona do téj sprawy przez mocarstwa europejskie, potrafiła usunąć nieporozumienia z zupełnem obu stron zadowoleniem.

Ostatnie Wiadomości.

Kopenhaga, 28 sierpnia.—Raport politycznéj komisji Volksthinga mówi: Pokładając zaufanie w solidarności Szwecji z sprawą północy i po naradzeniu się z rządem szwedzkim, ułożoną została odpowiedż dana Związkowi niemieckiemu w d. 27 sierpnia 1863 r. Na tém samém zaufaniu opierało się ze strony rady państwa przyjęcie, a ze strony J. K. mości zatwierdzenie konstytucji 18 listopada z. r. Tym sposobem układy o przymierze z Szwecją, wywarły nader zgubny wpływ na sprawy Danji.

Berlin, 28 sierpnia. — Stanowczém jest, że Prusy nie odpowiedziały jeszcze na depeszę austrjacką z dnia 28 lipca w kwestji celnéj. Treść odpowiedzi podana przez „Regierungs Ztg.“ i dzisiejszą „Kr. Ztg.“ jest fałszywa.

Wkrótce nastąpi uznanie Grecji ze strony Prus i wysłanie posła pruskiego do Aten.

Drukarnia

„OJCZYZNY“

przyjmuje do druku wszelkiego rodzaju Broszury i Dzieła w języku polskim.

Za akuratność i elegancję wydania ręczy drukarnia **„Ojczyzny,“** dla dobra zaś sprawy, któréj służyć pragnie, drukować takowe będzie

taniéj

od innych drukarni.

W drukarni „**Ojczyzny**“ w Bendlikonie (pod Zurichem).—Redaktor odpowiedzialny, **J. Wagner.**